Nr. 494 We Lwowie środa dnia 27 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dworazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegramg „Dziennika Polskiego"*).

Sytuacja.

Wiedeń 27 listopada. *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się, że sytuacja znów się pogorszyła. Mianowicie prace izby wydają się być zakwestjonowane. Czesi utrzymują, iż nie ma najmniejszych widoków, aby Niemcy poczynili jakiekolwiek ustępstwa, a bez ustępstw tych nie ma mowy o utrzymaniu parlamentu.

Na pogorszenie się sytuacji wpłynęło także onegdajsze posiedzenie izby, na którem znów rozegrały się gorszące sceny. Zdaje się więc, że przesilenia parlamentarnego nie da się ominąć, zwłaszcza wobec nader powolnego postępowania prac komisji. Nieprawdziwą natomiast jest wiadomość o bliskiem rozwiązaniu izby. W każdym razie, zdaje się, komisja budżetowa prace swoje ukończy.

Z komisyj.

Wiedeń 27. listopada. Komisja budżetowa obradowała na wczorajszym posiedzeniu w dalszym ciągu nad etatem podatków bezpośrednich.

P. Lupul wzywał rząd, wskazując na opłakane położenie ludności wiejskiej, jak też na trudność płacenia podatków na wiosnę i w miesiącach letnich — ażeby zaniechano ściągania podatków w pierwszych dwóch kwartałach i odłożono je do trzeciego względnie czwartego kwartału.

P. Herold omawiał konieczność reformy podatkowej wedle pewnego systemu i domagał się jednolitości w sposobie ściągania podatku gruntowego stosownie do położenia ludności wiejskiej.

P. Kozłowski przyłączył się do żalów p. Herolda, podniesionych z powodu działalności inspektorów podatkowych i w ostrych słowach przemawia przeciw fiskalizmowi austrjackiemu. Mowca wnosi rezolucję, która wyraża potrzebę wydania osobnej ustawy o egzekutorach podatkowych i ich agendach. Domaga się, aby przed doręczeniem nakazu płatniczego przedkładano stronom rachunki, wykazujące wysokość i tytuł świadczeń podatkowych. Żąda dalej reorganizacji urzędów podatkowych i zapytuje ministra skarbu, jakie uczyniono dotychczas doświadczenia ze ściąganiem podatków za pomocą pocztowych kas oszczędności. Domaga się następnie odszkodowania gmin za ściąganie podatków w stosunku do załatwionej liczby aktów.

W dalszym ciągu swoich wywodów żądał poseł Kozłowski odpisania nieściągalnych zaległości podatkowych i podnosi, że Galicja w budżecie tegorocznym i przyszłorocznym nie otrzymała ani jednego nowego gimnazjum, wogóle żadnego nowego zakładu naukowego, żadnego nowego sądu okręgowego, ani obwodowego, natomiast dwa nowe urzędy podatkowe.

Mowca zaznacza dalej niepomyślne stosunki gminy krakowskiej, którą bez żadnego uzasadnienia wliczono do pierwszej klasy podatku domowo-czynszowego. Kończy zapewnieniem, że ma zaufanie do lojalności ministra skarbu i wierzy, że on sprawiedliwym żądaniom Galicji uczyni zadość.

Przemawiali następnie posłowie Vukovic, Steinwender i Derschatta, podnoszące zgodnie konieczność reformy podatkowej, celem przysporzenia funduszów krajom.

Następnie zabrał głos minister skarbu p. Boehm-Bawerk i zbijał zarzut, że rząd zanadto przykręca śrubę podatkową. Zaznaczył, że dochód z podatku osobisto-dochodowego dotąd bynajmniej nie odpowiedział oczekiwaniom. Minister stwierdził, że płacenie podatków czyni zadowalające postępy i oświadczył, że rząd postępuje przy dzieleniu podatków od przedsiębiorstw, wspólnych kilku gminom, z największą skrupulatnością. Mowca jest zdania, że reforma podatków bezpośrednich, ustawą z r. 1896 wcale jeszcze nie jest zakończona, jednakże naprzód podatek osobisto dochodowy musi się wżyć w społeczeństwo, zanim można przystąpić do wprowadzenia podatku uzupełniającego. Nad projektem ustawy o towarzystwach z poręką ograniczoną toczą się obecnie rokowania między ministerstwami.

Następnie minister usprawiedliwiał metodę budżetowania, która nie ma na celu zwiększenia zapasów kasowych, lecz tylko zapobieżenie deficytowi. Mowca prosił, ażeby nie zmieniano preliminarzy, zwłaszcza, że na podstawie preliminarza za r. 1901 oznaczono już kwotę przyczynienia się do wydatków wspólnych.

W ciągu dyskusji p. Byk omawiał wniosek Mengera o wyższe preliminowanie dochodu z podatków bezpośrednich, niż to uczynił rząd.

Mowca przyznaje, że wniosek ten jest słuszny, o ile zasadza się na rzeczywistych wynikach ostatnich lat. Przy wszelkiej ostrożności, jaka konieczną jest przy budżetowaniu, nie może jednak być zadaniem parlamentu powiększać działania śruby podatkowej w celu pomnażania zapasów. Należy raz wreszcie uregulować na drodze konstytucyjnej sprawę zapasów kasowych i położyć kres ich pomnażaniu. Mowca omawia ucisk podatkowy, który dotkliwie daje się uczuć wszystkim krajom Anstrji, a zwłaszcza tym, które pod względem ekonomicznym pozostały w tyle.

Powodem jest to, że rząd chce koniecznie powiększyć dochody z podatków jeszcze ponad naturalny ich przyrost. Mowca przytacza przykłady, jak postępują organa skarbowe w niektórych miastach galicyjskich, między innymi opowiada, że w ostatnich czasach w Brodach podwyższono podatek domowo-czynszowy o 80 prc. Dalej omawia p. Byk niepomyślną sytuację finansową miast i powiększanie się ciągłe długów miejskich, oraz domaga się pomocy państwowej dla tych miast, a specjalnie dla Lwowa i Krakowa.

W końcu omawiał p. Byk skład komisyj podatkowych i prosił ministra, ażeby tych członków komisji, których mianuje rząd, wybierano więcej z kół obywateli bezstronnych i niezależnych, aniżeli z pomiędzy elementów gotowych iść rządowi na rękę.

P. Górski sądzi, że nie czas teraz na dyskusję nad tem, czy połowa podatków bezpośrednich, czy też czwarta ich część ma być przekazana funduszom krajowym, tudzież czy należy podwyższyć podatek od piwa lub zaprowadzić monopol wówczany, z drugiej jednak strony niepodobna utrzymać nadal stanu obecnego, w którym krajowe dodatki wynoszą do 66 prc. podatków bezpośrednich, powiatowe do 55 prc., a gminne do 25 prc., a nawet więcej. Temu koniecznie trzeba zaradzić.

Rząd powinien prowadzić badania a ewentualnie zwołać ankietę przy udziale rzeczoznawców i zastępców ciał autonomicznych. Jednakowoż sprawa ta jest w związku z jeszcze ważniejszą reformą, mianowicie z reformą całej administracji i ze zniesieniem dualizmu w administracji.

Mowca zwrócił też uwagę ministra na wielki ucisk podatkowy w dziedzinie podatku domowo-czynszowego w Krakowie.

Komisja kolejowa obradowała wczoraj nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem budowy kolei bośniackich. Referent br. Kübeck oświadcza się za przyjęciem przedłożenia.

Poseł Biankini wnosi wybór subkomitetu, z 5 członków złożonego, który ma zająć się sprawami kolejowemi krajów południowych, a szczególniej Dalmacji.

Poseł Ellenbogen w ostry sposób zwalcza przedłożenie rządowe, dowodząc, że ono leży w interesie tylko Węgier, a nie Dalmacji. Jest wprost niezrozumiałem, jak można imputować parlamentowi austrjackiemu, aby przyczyniał się w wysokości 70 prc. do budowy kolei węgierskich. Mowca wniósł przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowem i wezwanie rządu, aby nawiązał ponowne rokowania z rządem węgierskim.

P. Silenyi oświadcza się przeciw przedłożeniu rządowemu z przyczyn politycznych i ze względów komunikacyjnych. Austrja musi być pod względem środków komunikacyjnych zupełnie odrębną od Węgier. Szczególnie potrzebne jest dla Austrji mieć własne połączenie z Dalmacją. Mowca przedkłada rezolucję, wzywającą ministra kolejowego, aby zarządził odpowiednie studja celem wybudowania osobnej kolei dalmackiej (Inselbahn), tudzież połączenia kolejowego między Zadarem a Sebenico.

Minister kolei dr. Wittek zbija twierdzenie, jakoby w sprawie tej specjalnie interesa Węgier były uwzględnione i skonstatował, że połączenie Sarajewa ze wschodem i południem Bośni służy interesom całej monarchji. Linię Bugojno-Arzano, której przedłożenie w Dalmacji już jest zabezpieczone, wciągnięto do odnośnego układu na życzenie rządu austrjackiego, który sądzi, że w ten sposób jak najlepiej obronił interes Austrji i Dalmacji.

Na tem dyskusję zamknięto, a przedłożenie rządowe o budżecie kolei bośniackich przekazano subkomitetowi.

Wiedeń 26 listopada. Wczoraj przedpołudniem obradowały komisje: budżetowa, kolejowa i komisja dla nietykalności poselskiej.

Interpelacja p. Romańczuka.

Wiedeń 27 listopada. Poseł Romańczuk wniesie na piątkowem dosiedzeniu izby posłów interpelację do ministra wyznań i oświaty, w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim. Interpelacja tą ma się zwrócić przeciw rozporządzeniu ministra Hartla do lwowskich władz uniwersyteckich. Wywodzi, że zajścia zostały tendencyjnie przedstawione, aby mieć pretekst przeciw urządzeniu ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Wskazuje na kilku profesorów, jako prowokatorów ruskich studentów i żąda ścisłego śledztwa co do szykan ze strony władz uniwersyteckich wobec ruskich studentów i profesorów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenie.

Wiedeń 27. listopada. Cesarz nadał dyrektorowi szkoły przemysłowej we Lwowie Zygmuntowi Gorgolewskiemu order żelaznej korony III. klasy.

Z rady przemysłowej.

Wiedeń 27 listopada. Rada przemysłowa zmieniła wczoraj przedłożenie rządowe

pod względem postanowień o wpisywaniu do rejestrów handlowych i rejestrów spółek. W ciągu dyskusji oświadczył zastępca rządu, że już z początkiem przyszłego roku zacznie wychodzić dziennik centralny dla rejestru wszystkich firm w całem państwie.

P. Dattner prosił ministra handlu, by czynił starania we wspólnem ministerstwie wojny, ażeby, skoro już nie można zmienić obecnych przepisów o rewersach demolacyjnych, nie obciążano przynajmniej tych przedmiotów, które dotychczas nie podlegały tym przepisom, żądaniem takich rewersów.

P. Guenther zwraca uwagę, że ulgi dla eksportu Austrji do Niemiec są znacznie mniejsze, niż te, które Niemcy przyznają dla eksportu do Austrji. Rząd powinien starać się też, ażeby nasza taryfa eksportowa obowiązywała nietylko do granicy węgierskiej, lecz aż do miejsca przeznaczenia, tak samo, jak to ma miejsce przy wywozie towarów z Węgier do Austrji. Mowca wskazuje na wzrost niemieckiej floty handlowej i żąda poprawy stosunków Lloydu, ewentualnie podwyższenia subwencji rządowej, udzielanej Lloydowi.

Prezydent wiedeńskiej izby handlowej Mauthner zwraca uwagę na niepomyślne stosunki portowe w Tryeście, które nie pozwalają komunikacji okrętowej rozwinąć się tam na taką skalę, jak np. w Hamburgu lub Marsylji. Minister handlu zaznacza, że do innych niepomyślnych okoliczności, szkodzących żegludze austrjackiej, a mianowicie położenia geograficznego Tryestu, przychodzi jeszcze to, że obecne urządzenia w Tryeście nie pozwalają na szybkie wyładowywanie towarów. Z zarzutem, jakoby zarząd portowy w Tryeście forytował obce okręty bardziej, niż okręty Lloyda, minister nie spotkał się, ale prawdą jest, że pewien wielki okręt Lloyda przybyły z Azji wschodniej do Tryestu, musiał czekać kilka dni na wyładowanie towarów. Rząd robi co może, ażeby temu zaradzić i zawarł już z gminą Tryestu umowę o rozszerzenie portu tryesteńskiego.

W końcu jeszcze Mauthner skonstatował, że kartele komunikacyjne, na które się uskarżano, istnieją wszędzie i uzasadnione są elementarnymi interesami handlowymi.

Echa wrzesińskie.

Gniezno 27 listopada. Rektor wrzesińskiej szkoły katolickiej, Sedtke był w lecie niebezpiecznie chory i zaopatrzono go już ostatniemi sakramentami. Dzieci wrzesińskie modliły się za chorego i osobno dały na mszę; prosiły też nauczycieli, aby pozwolili oprócz zwykłej modlitwy, odmówić modlitwę za chorego. Otrzymawszy zezwolenie, odmówiły tę modlitwę po polsku. Na to oburzeni nauczyciele zagrozili dzieciom, że będą za to zatrzymane rok dłużej. Rektor Sedtke, powróciwszy do zdrowia, uwolnił dzieci zupełnie od kary.

Gniezno 27 listopada. Aresztowanego we Wześni Dzieciuchowicza, skazanego w procesie gnieźnieńskim zaocznie, zaprowadził wczoraj żandarm, nałożywszy mu na ręce kajdany, do więzienia. Dzieciuchowicz nie przybył na dzień oznaczony do procesu, ponieważ spóźnił się do pociągu, czego trybunał nie uwzględnił.

Praga 27 listopada. Rada miejska uchwaliła dla ofiar procesu wrzesińskiego 200 koron, którą to sumę złoży na ręce burmistrza m. Krakowa.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 27 listopada. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad adresem do tronu.

Wenezuela-Kolumbia.

Berlin 27 listopada. Biuro Wolfa donosi: Podług depeszy biura Reutera z Curaçao, prezydent Castro kazał wypuścić na wolność aresztowanego Venezuelczyka, który zamordował pewnego Niemca. Rząd niemiecki postanowił wnieść przeciw temu protest.

Nowy Jork 27 listopada. Depesza z Colon donosi: Żołnierze okrętu wojennego „Jawa" przywrócili na nowo ruch towarowy. Koło Emperador przyszło do zaciętej walki, w której obie strony ciężkie poniosły straty. Wojska rządowe wyruszają na Matachira.

Waszyngton 27 listopada. Konsul amerykański telegrafuje z Colon, że wojska amerykańskie przybyły do Motachin i wkroczyły bez oporu do miasta. Jak się zdaje rząd kolumbijski ma przewagę nad powstańcami.

Budżet marynarki niemieckiej.

Berlin 27. listopada. *Nord. Allg. Ztg.* donosi że w Radzie związkowej przyjęto wczoraj budżet marynarki na rok 1902. Wynosi on 109 miljonów marek i jest o 34 miljony mniejszy od budżetu zeszłorocznego.

Ucieczka giełdziarza.

Budapeszt 27 listopada. Przed kilku dniami znikł stąd znany na tutejszej giełdzie handlarz zbożem Strasburger. Długi i dyferencje giełdowe, które pozostawił, wynoszą przeszło miljon koron. W kasach oszczędności prowincjonalnych pozostawił długu około pół miljona koron.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 27 listopada. Wczoraj otwarto parlament niemiecki. Dep. Bossermann wniósł interpelację w prawie pojedynków oficerskich.

Następnie z porządku dziennego załatwiono kilka spraw mniej ważnych.

Konwent seniorów parlamentu uchwalił rozpocząć w poniedziałek 2 grudnia dyskusją nad taryfą celną.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 27. listopada. Na popołudniowem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya o pożyczce chińskiej. Dep. Gauthier wnosi, aby dziennik urzędowy ogłosił szczegółowe zestawienie wydatków, na które pożyczka ma być przeznaczona. Minister skarbu oświadcza się przeciw wnioskowi, który również przyjęto większością 293 przeciw 215 głosom.

Paryż 27 listopada. Izba deputowanych nie przyjęła poprawki dep. Coutanta, ażeby z pożyczki chińskiej przyznano po 10.000 franków. każdej rodzinie, której syn w Chinach poległ.

Dep. Dumont żądał, ażeby z pożyczki, przedewszystkiem, wydzielono fundusze potrzebne na wypłacenie odszkodowań, wsparć i pensyj wdowich i sierocych. Wniosek ten przyjęto.

Dep. Lasies żądał, ażeby także zabezpieczono prawa oficerów i żołnierzy korpusu ekspedycyjnego. Sprzeciwia się to ustawie, że oficerowie, którzy mieli jakiś udział w łupach wojennych musieli zapłacić za to.

Minister wojny oświadczył, że rząd pragnie tylko uświęcić zasadę, że branie udziału w łupach nie jest legalne, jeżeli jednakże oficerowie owi uiszczą, choćby małą tylko kwotę, to minister nie będzie żądał całkowitego odszkodowania.

Dep. Lasies obstaje przy swoim wniosku.

Dep. Pastree stawia rezolucję protestującą przeciw owym zajściom w Chinach, które są hańbą dla Francji. (Oklaski ze skrajnej lewicy, żywe protesty w centrum i na prawicy.)

Dep. Pastree przywołano do porządku. Wniosek Lasiesa odrzucono 278 głosami przeciw 253. Przedłożenie rządowe przyjęto.

Opera „Chopin".

Rzym 27. listopada. Wystawiona w Medjolanie opera „Chopin" miała wprawdzie powodzenie, jednakże nie zbyt wielkie z powodu braków w wykonaniu.

Rozruchy w Atenach.

Ateny 27 listopada. Studenci opuścili uniwersytet. Wykłady zostaną dziś podjęto na nowo.

Bankructwo.

Budapeszt 27 listopada. Otwarto konkurs do majątku spółki akcyjnej „Fortuna", trudniącej się eksploatacją kopalni złota.

Strejki.

Wielki Waraźdyn 27 listopada. Przy budowie ratusza zastrejkowało 150 robotników; usiłowali oni innych robotników zmusić do przystąpienia do strejku, przyczem przyszło do krwawej bójki. 40 osób aresztowano.

Denain 27 listopada. Wszyscy górnicy rozpoczęli napowrót pracę.

Składki na „Los von Rom".

Berlin 27 listopada. Z Brunszwiku donoszą, że rząd tamtejszy wydał nagle na nowo pozwolenie na zbieranie składek na agitację „Los von Rom" w Austrji. Niedawno zakazał był zbierania tych składek.

Wypadki w Chinach.

Paryż 27 listopada. *Petite Republique* ogłasza rzekome wyciągi tajnego sprawozdania generała Voyrona do ministra marynarki Lanessana. Voyron twierdził, że wojsko francuskie w Chinach wogólności zachowywało większe umiarkowanie, niż inne i nie brało prawie żadnego udziału w rabunkach. Pewnego dnia misjonarze na czele 300 ludzi wtargnęli do pałacu księcia Li i zabrali znaczne sumy i kosztowności. Doznali oni także pomocy od francuskich żołnierzy marynarki, którzy za to otrzymali potem czeki każdy po 2000 franków. Gdy władze dowiedziały się o tem, zażądały zwrotu czeków i chciały ukarać winnych. Marynarze z początku wahali się, potem wydali owe czeki.

Wiedeń 27 listopada. Arcyksiążęta Otto, Karol Stefan, Leopold Salwator i książę Filip Sachsen Coburg Gotha, oraz minister Gołuchowski pojechali na polowanie do Göding.

Waszyngton 27 listopada. Podług depeszy nadesłanej od generalnego konsula Stanów Zjedn. w Panamie, komunikacja kolejowa nie jest tam obecnie wstrzymaną.

Wojska rządowe operują z powodzeniem przeciw powstańcom.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Środa 27 listopada
Teatr miejski: „Lohengrin", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (27): Wirgiljusza. — (14): Fylypa ap. Wschód słońca o godzinie 7 m. 31, zachód o godzinie 4 minut 7

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota +1° R. Pogoda.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Karola Franciszka Feherpatakyego ze Żmigrodu do Strzyżowa.

Z wydziału krajowego. Wydział krajowy zamianował inżyniera I kl. oddziału techniczno drogowego Edwarda Biernackiego, starszym inżynierem, przenosząc go zarazem z Jarosławia do służby w centralnem biurze we Lwowie; inżyniera II kl. Mikołaja Czajkowskiego inżynierem I kl., wreszcie inżynierów adjunktów: Karola Zienkiewicza i Józefa Oxińskiego inżynierami II kl. Inżynier I kl. Władysław Turski otrzymał tytuł starszego inżyniera. Wydział krajowy przeniósł na własne żądanie starszego inżyniera Felicjana Piotowskiego z oddziału techniczno-drogowego we Lwowie do Jarosławia do pełnienia służby inżyniera okręgowego.

Ze sfer adwokackich. Adwokat, dr. Józef Aleksander Hibl, przesiedlił się z Jaworowa do Przemyśla.

Samobójstwa. Ze Strzyżowa donoszą: W lesie na przedmieściu Strzyżowskiem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, adjunkt tutejszego urzędu podatkowego, 43-letni, Michał Lubczyński. Przyczyną samobójstwa był chwilowy obłęd umysłowy.

W Kołomyji odebrał sobie życie, wystrzałem z rewolweru, skierowanym w środek czoła, porucznik 24 pp, Ryszard Hirschl. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Wszystkie izby handlowe w Austrji zostaną rozwiązane między 10 a 20 grudnia. Nowe wybory nastąpią w lutym.

Kasę ogniotrwałą, rozbitą w nocy z 7 na 8 września b. r. w kantorze p. Maurycego Jonasza, zakupiła pierwszorzędna fabryka kas ogniotrwałych w Berlinie S. J. Arnheima (za tę samą cenę, jaką uiścił p. Jonasz przed kilkunastu laty przy jej zakupnie), z zamiarem wystawienia jej na berlińskiej wystawie przemysłowej.

Oszust. We Lwowie niejaki Jan Litwiński, utrzymywał biuro stręczenia pracy, przyczem prowadził szacherki z kaucjami. Mianowicie nie mając posad do obsadzenia i nie mogąc ciągnąć zysków z wpisowego, puścił się na oszustwa z kaucjami. Angażował do swego biura rozmaitych urzędników i brał od nich kaucje, które potem puszczał, tak, że właściciele ich nie dostawali ich z powrotem. W skutek tego dostał się przed kratki sądowe, a trybunał zasądził go za oszustwo na ośm miesięcy więzienia.

„Ilu nas jest we wschodniej Galicji?" Na ten temat, wygłosił wczoraj w lokalu „Czytelni akademickiej" w pasażu Mikolascha, prof. Głąbiński nader zajmujący odczyt. Z treścią odczytu, zapozna-

my czytelników w popołudniowym numerze naszego pisma.

Do posła Holańskiego wystosowały panie zebrane wczoraj, celem utworzenia komitetu, któryby się zajął niesieniem pomocy dzieciom wrzesińskim, następujący telegram: „Holansky, gmach parlamentu, Wiedeń: Nasze Polki dziękują gorąco temu, który stanął w obronie dzieci polskich, jęczących pod pruskim biczem".

Dręczenie zwierząt Trzydniowym aresztem ukarała policja Jędrzeja Horoszka, parobka u rzeźnika Frankowskiego, za to, że bez powodu, a z gniewu tylko, bił swojego konia drągiem po grzbie ie i po brzuchu.

Służący klasztoru OO. Franciszkanów, Iwan Mamczak, spotkał wczoraj wieczorem obok strażnicy pożarnej na Podwalu, niejakiego Paprockiego podejrzanego o kradzież w klasztorze OO. Franciszkanów, niedawno popełnioną. Paprocki, na dobitkę, ubrany był w paltot Mamczaka, również wówczas skradziony. Mamczak poskoczył do Paprockiego, by go przytrzymać, ten je nak zrzucił szybko ze siebie skradzione okrycie i uciekł w stronę Wysokiego zamku.

Gubią złoto. Roza Arkanzerówna, tancerka w Colosseum, zgubiła, idąc ulicą Słoneczną, złoty pierścień, z kwadratowym, otoczonym brylancikami szmaragdem, wartości 500 koron. — Złotą sylwetkę od łańcuszka z trzema brylantami na emaljowanym listku, zgubił Stanisław Mokrzycki, rzeźnik. — Panna Fani Fellmannówna, zamieszkała pod l. 6 przy ul. Kopernika, zgubiła na promenadzie przy ul. Karola Ludwika złoty damski zegarek, czerema brylantami ozdobiony. Pani Ernestyna P., żona inżyniera namiestnictwa, znalazła na ul. Karola Ludwika złoty męski łańcuszek od zegarka z wisiorkiem i zdeponowała go na policji z zastrzeżeniem, że należne jej za to „znaleźne", przeznacza na rzecz „wrzesińskich ofiar prusactwa". Równocześnie z panią P., zgłosił się na inspekcję policyjną p. Hellmut Mandel, urzędnik assekuracji, który oświadczył, że łańcuszek ten znalazł do spółki z panią P. i żąda wypłacenia mu w gotówce połowy kwoty, jaka się należy tytułem „znaleźnego" pani P.

Skradziono: Z mieszkania Sary Fischlerowej przy ul. Rzeźnickiej l. 14, skradziono po dobyciu się wytrychem do mieszkania dwa futra lisie, męskie i damskie, wartości 400 koron. — Szynkarzowi Wolfowi Bombachowi, przy pl. Gołuchowskich l. 12, 50 litrową beczkę piwa.

Dom w stylu polskim. Za staraniem p. Feliksa Jasieńskiego, pewien zamożny obywatel z Królestwa polskiego, bawiący we Lwowie, oświadczył gotowość ofiarowania znaczniejszej sumy na rozpisanie konkursu na murowany dom w stylu polskim. W Jabłonnej pod Warszawą ma być zbudowany pierwszy dworzec kolejowy w stylu zakopiańskim, wedle projektu budowniczego p. Czesława Domaniewskiego.

Z gal. Towarzystwa muzycznego. Wykonanie „Orfeusza" Glucka na koncercie Towarzystwa muzycznego, dozna pewnej odwłoki, gdyż p. Cecylja Ketten, która miała odśpiewać partję tytułową, z powodu ważnych przeszkód nie może na razie przybyć do Lwowa. Przykry ten zawód wpływa także na odroczenie daty pierwszego koncertu Tow. muzycznego, orkiestra i chóry, zajęte dotychczas próbami do „Orfeusza" nie mogły równocześnie studjować innych utworów.

Tani kupiec. O Marku Twainie opowiada jeden z tygodników angielskich następującą anegdotkę: Gdy Twain był spólnikiem pewnej firmy nakładowej, wszedł raz do księgarni w nowym Jorku, zażądał jakiejś książki i spytał o cenę. Następnie przypomniał sobie, że jako wydawca ma prawo do 50 proc. rabatu, na co księgarz przystał. „A ponieważ jestem autorem — ciągnął dalej głośny humorysta — mam prawo do dalszych 50 prc. rabatu". Młodzieniec, który go obsługiwał, ukłonił się w milczeniu. „W charakterze przyjaciela osobistego właściciela firmy — zaczął znów Twain — przypuszczam, że mi pan opuści zwykłe 25 procent". Subjekt ukłonił się ponownie. „W takim razie biorę książkę — rzekł Twain. — Jaka jej cena?" Księgarz wziął ołówek, zaczął liczyć, a gdy skończył, rzekł z najwyższą uprzejmością: „Z rachunku mojego wypada, że winni panu jesteśmy książkę i około 37 i pół centimów. Polecamy się pamięci szanownego pana".

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 635·—, Akcje węg. Zakł. kred. 642·—, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Unionbanku 517·—, Akcje Laenderbanku 395·—, Akcje Bankvereinu 453·—, Akcje Bodencredit 458·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 633·50, Akcje kolei połudn. 59.—, Akcja tramw. lit. a) 243·50, lit. b) 240·—, Akcje kolei Elbethal 468·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 524·25, Akcje Alpiny 353·50, Akcje Rima Muranji 425·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1328.—, Akcje fabryki broni 268·—, Akcje tureckie tytoniowe 276·—. Oblig. węg. indemn. 92·90, Renta majowa 98·90 Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 93·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·70 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 98·—, Marki 117·15, Ruble 253·50

— **Wiedeń** 26 listopada. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 255·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 266·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 81·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 95·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 404·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—: Pożyczka m. Insbruku 20 zł 84·—; Losy Krakowa 20 zł. 79·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł 72·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł. m. k. 165·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 50·—: Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł 24·—; Losy

w nim poznał brata, w niej domyślił się Stelli. Postawił kołnierz, szedł zwolna za niemi, słuchając ich rozmowy:

— Nie pojmuję doprawdy Stello twego dzisiejszego humoru, jesteś smutna, czy rozdrażniona?

— Może tylko nie zadowolona ze świata i z siebie — rzekła wdzięcznym głosem.

— Czyż on ci dał powód do gniewu!

— Nie, ale nie lubię świata.

— A jednak hołd mu oddajesz?

— Ja?

— Tak, ty jesteś jedną z jego stałych wielbicielek.

— Czy sądzisz, że dla świata, dla nas, porzuciłam dom?... Nie... ja go rzuciłam, bo ukochałam sztukę, a nad sztukę sławę.

— I zdobyłaś ją! — głos jego brzmiał szyderstwem, odpowiedział mu pół szept, pół-westchnienie za straconą przeszłością.

— Niestety nie na tem polu, na jakiem pragnęłam.

— Ja w tę dzisiejszą sławę nie wierzę Stello!

— Dziękuję ci, wywiązujesz się dobrze z roli opiekuna.

— Zatkam usta, co śmią rzucać potwarze.

— Nadto głośno mówią o tym jakimś mniemanym mężu moim, nie zdołałbyś, nie porywaj się lepiej, to nad twoje siły.

— A może to prawda Stello?

— Mówiłeś niedawno, że nie wierzysz pogłoskom?

— Nie wierzę!... Wiem tylko, że mnie kochasz jak nikt, ale...

— Wiesz dosyć, nie chciej więcej!

Pożegnała go skinieniem głowy i znikła w drzwiach domu.

W chwilę potem bracia spotkali się w bramie. Stali chwilę nic nie mówiąc; na twarzy młodszego rysowało się przykre zdziwienie, starszy starał się, by nie rzucić mu w

mową, na gałązkę lauru, na pomnik co najwyżej, na garść pośmiertnej sławy.

— Ale za to żyją w umysłach całego narodu i nie umierają nigdy bo wiecznie żyją w swych księgach, pieśniach, obrazach!

Gdy rozmawiali deszcz ustał, powoli roztąpiły się ołowiane chmury i delikatne promienie księżyca wybiegły przejrzeć się w kałużach deszczowej wody, srebrno niebieskim światłem tkać delikatne, mgławe koronki na posadzkach salonów i kobiercach ogrodów. Promienie jego musnęły jakby z pieszczotą fasady ganku i pełnem światłem oblały młodą parę. Zerwał się Łucjan i gorąco do piersi przycisnął ukochaną. W chwilę potem księżyc oświecił smukłą jego postać, gdy zwolna wracał do mieszkania. Wszedł do swego pokoju ujął pióro i zaczął pisać list do Edmunda.

Pobladł, zimny pot oblał mu czoło, chciał żądać zwrotu słowa. Wreszcie rzucił pióro odetchnął wolniej, zbył się wiążącego go ciężaru słowa.

Mógł teraz Stellę kochać, ubóstwiać. Wiedział, że zerwaniem słowa, zrywa związki łączące go z rodziną, ale cóż miłość jest ślepa, głucha, obojętna na wszystko.

ROZDZIAŁ XIX.

W kancelarji pałacu siedział Edmund przeglądając przyniesioną świeżo pocztę. Odrzucił kilka niemieckich codziennych gazet i zabrał się do korespondencji prywatnej. Pierwszy list pochodził od jego przyjaciela hr. Henryka Kongsberg. Na drugim poznał pismo brata, rozerwał kopertę i czytał, ale w miarę czytania czoło mu się zmarszczyło gniewem, z oczu strzeliły iskry oburzenia.

W końcu rzucił list na biurko i zerwał się gwałtownie, zadzwonił... w progu stanął służący.

— O której pociąg odchodzi do Berlina?

fund arc. Rudolfa 10 zł. 62·—; Salma 40 zł. m k 224·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 396·—.

— **Wiedeń** 26 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19 70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33 50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 26 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 199 60, Staatsbahny 134 60, Disconto Comandit 178·70, Berlińskie Tow. handl. 137·50, Laura 184·60, Bochumery 168 50, Kolej połud. wschodnio-pruska 80 25, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·—, Kolej Meridionalna 132·—, Losy tureckie 100·40, Renta włoska 99·75, „Harpener" kopalnie węgla 64 75, Kolej Marienburg-Mławka 67·25, Konsolidation 302·—, Lombardy 15·80, Kolej Henry 89·90, Niemiecki bank narodowy 101·90, Kanada Profered 112 90; Akcje żeglugi hamburskiej 108·—.

Berlin 26 listopada. Austr. banknoty 85·30, ...tus 31 30

— **Frankfurt** 25 listopada. Austr. kred. 199 80; Kolej państw. —·—; Laura 184 50 Disconto 178 60; Alpiny —·—.

— **Paryz** 26 listopada. 3% renta 101·15 ...ka 27 40.

N E K R O L O G J A.

†

Z Ossolińskich Paulina Grycko

żona rzeźnika, obywatela m. Lwowa i właś. realności po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 26 b. m. przeżywszy lat 42.

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 listopada b. r. o godzinie 3 po południu, z domu żałoby przy ul. Lwowskiej l 33 (Zamarstynów) na cmentarz w Hołosku Wieikiem na który w smutku pozostały mąż z dziećmi i rodzeństwem krewnych i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Za godzinę.

— Natychmiast zaprzęgać konie, za godzinę muszę być w pociągu.

Służący wyszedł. Edmund starannie list schował, zamknął biurko, ubrał się. Na progu znów stanął służący.

— Konie czekają!

Porwał kartkę papieru i napisał tylko:

„Ważny interes wzywa mię do Berlina za trzy dni najdalej będę z powrotem! Edmund".

Oddał kartkę służącemu i wskoczył do powozu.

. . . .

Wieczorem tego samego dnia dzwonek szarpnięty gwałtownie oznajmił Edmundowi gościa. Wolno otwarł drzwi i spotkał się oko w oko z bratem Lucjana. Cofnął się wyciągając rękę na przywitanie i z nieudanem zdziwieniem zawołał:

— Pan tu baronie Edmundzie?

— Jak pan widzisz! — rzucił swym zwykłym chłodnym tonem ściskając podaną dłoń Gwidona — ale przyszedłem do pana nie zwizytą, ale w interesie.

Gwidon wskazał na krzesło.

— Usiądź pan proszę.

Edmund usiadł i zapaliwszy na prośbę Gwidona papierosa, zaczął wolno, trochę zmięszany.

— Przyszedłem do pana z zapytaniem z kim w Poznaniu Łucjan zawiązał stosunki więcej, jak zwykłej znajomości?

— Łucjan?... Z Haroldem!

— Z kobiet... — chłodno zauważył Edmund.

— Z byłą primadonną opery, Stellą!

— Czy nie wiesz pan, jak mniej więcej prowadzi się ta pani?

— Stella?

— Tak... proszę powiedz mi pan co bliższego o niej!

— Nie znam jej osobiście, wiem tylko, że jest bardzo piękna, wykształcona, elegancka — słowem jest dzieckiem swego wieku.

— Ale jej prowadzenie? — żywo przerwał Edmund.

— Ludzie nie zbyt się dobrze o niej wyrażają, ale któż może wiedzieć, panna czy mężatka, choćby najuczciwsza stojąca na deskach teatru, nie może świata przekonać o swej cnocie.

— Bo jej zwykle nie mają.

— O panie, nie zawsze sądzić możemy podług ogółu, jednoski.

— A jednak większość...

— Większość nic nie stanowi, po większości nie możemy sądzić ogółu, jak po ogóle jednostki.

Milczeli chwilę, wreszcie Edmund wstał wyciągając rękę do Rückerta.

— Przepraszam pana za chwilowe zabranie czasu i dziękuję, że go pan dla mnie nie żałował.

— O mam go aż nadto — uśmiechnął się Gwidon, odprowadzając do drzwi gościa.

Edmund po chwili znalazł się na ulicy. Szedł dość szybko nie patrząc prawie na nikogo cały przejęty swym gniewem, wszak szedł bronić jej praw, jej honoru! Pragnął, by była szczęśliwa, w obronie jej szczęścia walczył. Przeszedł kilka ulic i na parterze wspaniałej kamienicy zapytał o brata.

Portjer wstrząsnął głową.

— Poszedł.

— Nie powiedział gdzie?

— Owszem, powiedział, że jeżeli pan Harold przyjdzie, by mu powiedzieć, że czeka na głównej linji!

Złota sztuka wsunęła się w rękę portjera. Baron zwolna poszedł w kierunku nie zbyt dobrze znanej mu ulicy. Na rogu zobaczył w jasnem świetle lamp, młodą jakąś parę,